Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 29 Października 1908 Nr. 249

3 Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 30 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 4 mk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hopenye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Klęska socyalistów w Wiedniu i w Dolnej Austryi.

Wczorajsze wybory do Sejmu, oparte na nowej ordynacyi zaprowadzającej powszechne i równe prawo wyborcze (zależne od trzechletniego osiedlenia) z przymusem głosowania — przyniosły zupełną klęskę socyalistom.

W Wiedniu na 48 mandatów, zdobyli chrześcijańsko-społeczni 43, socyaliści 5. Między innymi zostali wybrani burmistrz dr. Lueger i minister Gessmann. Z 10 mandatów z prowincyi przypadło 9 chrześcijańsko-społecznym, a 1 socyalistom.

Ponieważ wybory odbywały się na podstawie nowej ordynacyi wyborczej i to z kuryi powszechnego głosowania — socyaliści spodziewali się napewno, że w samym Wiedniu zdobędą conajmniej 12 mandatów.

„N. Fr. Presse" tłómaczy wynik wczorajszych wyborów postanowieniami ustawy wyborczej, a przedewszystkiem przymusem wyborczym, oraz tem, że dzielnice wybierają równocześnie po kilku posłów. „N. Fr. Presse" wyraża zdziwienie, że stronnictwo socyalno-demokratyczne, które przy wyborach do Rady państwa tyle zdobyło mandatów, obecnie, przy wyborach sejmowych, taką poniosł klęskę.

„Vaterland" wyraża radość z powodu zwycięstwa stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i twierdzi, że jakkolwiek warunek trzechletniego osiedlenia mógł część robotników wykluczyć od prawa głosowania, jednak nie zmienia to ogromnego znaczenia zwycięstwa chrześcijańsko-społecznych.

„Deutsches Volksblatt" omawia również obszernie upadek liberałów i przychodzi do przekonania, że chrześcijańsko-społeczni spełnili swoje zadanie co do pokonania liberałów, a dzisiejszem zadaniem ich jest walka przeciw socyalizmowi. Dziennik ten nazywa dzień wczorajszy dniem największego zwycięstwa, jakie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne dotąd odniosło.

„Reichspost" wywodzi, że socyaliści, pomimo że weszli do parlamentu w wielkiej sile, nie zdali tam politycznego egzaminu i to było głównym powodem ich upadku przy wyborach sejmowych.

„Arbeiter Zeitung" omawiając wynik wczorajszych wyborów, pociesza się, że socyaliści mimo wszelkich przeszkód, zdobyli jednak sześć mandatów.

Fonografy polityczne.

Wobec pruskiej ustawy o stowarzyszeniach, zabraniającej mówić po polsku na zgromadzeniach publicznych, mieliśmy już „wiece nieme", obecnie proponuje korespondent „Zgody" westfalskiej, zastosowanie fonografów na wiecach i zebraniach polskich.

„Dlaczegóż to — pyta korespondent — Polacy nie skorzystali jeszcze z wynalazku Edisona, t. zw. fonografu, czyli maszyny mówiącej? Za pomocą takiej maszyny, którą zastosowano już w walce wyborczej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, moglíby i nasi wiecownicy wysłuchać na zgromadzeniach referatów najlepszych naszych mówców i posłów. Takie maszyny mówiące oddałyby wielką usługę społeczeństwu, zwłaszcza w tych dzielnicach, w których język polski na zgromadzeniach publicznych jest całkiem zakazany.

Paragraf językowy nie dałby się zastosować wobec wynalazku opatrzonego patentem Rzeszy niemieckiej. — Kiedy ludziom mówić nie wolno, niech mówią maszyny! My i maszyn chętnie wysłuchamy! Takie fonografy są wprawdzie drogie, ale przy znanej ofiarności społeczeństwa polskiego pieniądze na maszyny z pewnością by się znalazły".

Do tych uwag dodaje „Zgoda":

„Projekt nie jest nowy i o ile nam wiadomo, w kołach naszych politycznych już się nad nim zastanawiano. — Przeciw użyciu maszyn mówiących przytaczano różne wątpliwości. Najpierw nie są one jeszcze do tego stopnia technicznie udoskonalone, aby na wielkiej sali wiecowej można zrozumieć każde słowo reprodukowane z płyty.

„Po drugie patent Rzeszy bynajmniej nie chroni przed konfiskowaniem płyt fonograficznych przez policyę. — Wypadki takie już zachodziły i były przedmiotem rozpraw sądowych. Oczywiście, konfiskata byłaby niemożliwa, gdyby oddzielny referat nie zawierał nic karygodnego.

„W każdym razie wartoby zrobić próbę z wynalazkiem Edisona i przekonać się, czy policya i sądy pruskie karać będą fonografy w myśl najnowszej ustawy kagańcowej za przemawianie po polsku".

„Bummel" niemiecki przyczyną stanu wyjątkowego w Pradze?

Bursze niemieccy w Pradze wdziewają na łby kolorowe denka, opinają się szarfami w barwach pruskich (schwarz-rot-gold) i ciągną hurmem na Przykopy (nasza linia A—B w Pradze). Oczywiście takie prowokacyjne pochody jątrzą Czechów i przychodzi do awantur.

Tak było wczoraj i przedwczoraj. Celem zapobieżenia rozruchom, rząd więc nosi się z myślą zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze. Środek taki musi Czechów do żywego oburzać. Bursze niemieccy zakłócają znów pokój w całem państwie! Za Niemcami pruskimi stanęli Niemcy wiedeńscy — i „bummel" pijanych burszów nabiera znaczenia wielkiej kwestyi politycznej!

Praga. Wieczorem wojsko opróżniło przykopy. Tłumy ludzi przeciągają ulicami, śpiewając pieśni narodowe. Policya nie pozwala się gromadzić.

Na posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył burmistrz Gross, że namiestnik go zawiadomił, iż rząd był zdecydowany po południu ogłosić w Pradze stan wyjątkowy, ale wskutek interwencyi powołanych czynników zgodził się przeczekać jeszcze wieczór i jeżeli ponowią się antyniemieckie demonstracye we środę rano ogłosić stan wyjątkowy. Namiestnik zarządził już wszystkie potrzebne środki.

Rada miejska postanowiła wydać do ludności odezwę, wzywającą do wstrzymania się od wszelkich wykroczeń i oczekiwania ze spokojem akcyi powołanych czynników przeciw „bummlowi". Rada miejska stoi jednak na stanowisku, że „bummel" musi być wzbroniony. Druga odezwa Rady miejskiej wzywa posłów czeskich do Rady państwa do podjęcia akcyi parlamentarnej przeciw „bummlowi".

Niemieckie koła studenckie grożą, że na wypadek zakazu praskiego „bummlu", studenci wszystkich austryackich uniwersytetów oświadczą swą solidarność i rozpoczną strejk jeneralny. Niemieccy studenci wzywają posłów, aby w przyszłą niedzielę przybyli do Pragi i wzięli udział w „bummlu".

„Bohemia" pisze, że jeżeli zwyczajne środki nie wystarczają do uwolnienia od panowania motłochu, to należy użyć siły wojskowej. Jeżeli to się nie stanie natychmiast, wówczas Niemcy z Czech i ich reprezentanci, będą umieli znaleźć odpowiedź na to.

Praga. Wczoraj skonsygnowano tu 700 żandarmów z okolicy. Wydano ostre zarządzenia, by zapobiedz dalszym zaburzeniom.

Praga. Dyrekcya policyi wydała odezwę, oświadczającą, że w przyszłości przeciw wszelkiemu zakłóceniu spokoju użyją władze najostrzejszych środków, nawet broni. Wszelkie zbieranie się na ulicach jest wzbronione. W razie powtórzenia się ekscesów niewątpliwie zostanie zaprowadzony stan wyjątkowy.

Wczorajsze demonstracye w Pradze.

Praga. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye na placu św. Wacława. Policya, żandarmerya i piechota opróżniły go i rozproszyły demonstrantów, którzy się ciągle gromadzili. Dopiero dragoni rozpędzili tłumy.

Gdy kawalerya opróżniała plac św. Wacława, przyszło do burzliwych scen. Z ławek zaczęto ustawiać formalne barykady, celem zatrzymania kawaleryi. Przez ulice przeciągano druty kolczaste, gaszono latarnie, a częściowo je niszczono. Gdy dragoni przybyli, przyjęto ich piskiem, przy czem konie się płoszyły, wskutek czego wielu dragonów spadło z koni. Policya i dragoni, dobywszy białej broni, opróżnili plac. Tłum, uciekając, zniszczył wiele niemieckich szyldów i wybijał szyby. O godz. wpół do 11 wojsko zamknęło plac św. Wacława.

Dzisiaj przed południem Przykopy będą zamknięte, gdyż Niemcy oświadczyli, że tam pociągną, a Czesi na „bummel" absolutnie nie chcą pozwolić.

Praga. Wczorajsze demonstracye miały przebieg o tyle gwałtowny, o ile faktycznie nie da się zaprzeczyć, że Czesi atakowali w kilku miejscach studentów i niektórych ciężko pobili. Pomiędzy Czechami znajdowało się też kilku Słowieńców, którzy studyują w Pradze. Według niemieckich gazet 5 czy nawet 6 studentów jest ciężko rannych.

Z KRAJU.

Wystawa szewska w Jarosławiu. Na zakończenie krajowego kursu majstarskiego dla szewców w Jarosławiu, który urządził Wydział krajowy w czasie od 14 września do 31 października br., urządzoną zostanie wystawa prac uczestników kursu, połączona z wystawą skór i pomocniczych maszyn. Wystawa mieścić się będzie w domu Korporacyj przemysłowych i będzie otwartą w niedzielę, dnia 1 listopada br. w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 1 do 4 popołudniu. Wstęp wolny.

Łowienie drozdów. Z Makowa piszą nam: Znowu góry nasze są obstawione sidłami na śpiewne drozdy. Jest to tylko bezpożyteczne tępienie tak ładnie śpiewających ptaków, (których też już jest bardzo niewiele u nas), bo wiele ich porywają ze sideł wrony, lisy, lub jastrzębie, gdyż ptaśnik nie może pilnować sideł, a co do rąk dostanie, sprzedaje po dwa centy takiego ptaka do Niemców, którzy u siebie drozdów nie łapią nigdy, ale polskie, jedzą jako kwiczoły. Przeszkodzić temu byłoby łatwo, przeszedłszy się po wszerzach, i czyje jałowce ze sidłami, tego pociągnąć do odpowiedzialności. Ale taki kontrolor pewnie pochowałby połapane ptaki do torby, aby potem znowu przyjść poraz drugi i trzeci po zdobycz!

Z Białej piszą: U kupców Reisfelda i Marienhausa przy ulicy głównej otwarto przed kilku dniami około godziny szóstej wieczorem okna wystawowe i skradziono różne rzeczy, jako to: krawatki, grzebienie, laski, lichtarze, kapelusze, wstążki, nici, guziki i inne rzeczy. Policya tutejsza wykryła niedługo ośmiu sprawców. Jest to młodzież szkolna w wieku do lat 16. Natomiast złodziei odprowadzono do magistratu a stamtąd oddano rodzicom do ukarania.

Medytacye Jegomości pana Zagłoby.

— Owóż w ojczyźnie naszej wiktu godziwego nigdy nie brakło, a i mlody zacne zawżdy bywały. Mógł człek sobie podjeść do syta, a iż mu i przyczyny do utrzęsienia brzucha zgoła nie brakowało, tedy i kopiaste misy szły na zdrowie.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

474 *według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— Na nieszczęście umarła, nie przyjąwszy Sakramentów, tak iż dusza jej błąka się pomiędzy czyśćcowemi duszami, oczekując chwili łaski Najwyższego... Jej zbawienie przyspieszone być może przez modlitwy, które się codzień odmawiają za odkupienie dusz pokutujących.

Księżna Saint-Dizier przybrała minę tak strapioną, tak pełną przekonania, tak żałośnie wymówiła ostatnie słowa, że dziewczęta, tak czule przywiązane do matki, uwierzyły zupełnie w słowa księżnej Saint-Dizier, smutnie same sobie wyrzucając, że aż do owej chwili nie wiedziały nic o tem.

Widząc, dewotka po przerażającym smutku na twarzach dziewcząt, że obłudna jej mowa taki sprawiła skutek, jakiego sobie życzyła, dodała:

— Nie trzeba rozpaczać, moje dzieci, prędzej czy później Stwórca powoła waszą matkę do raju; a zresztą czyż nie możecie przyspieszyć chwili zbawienia tej najukochańszej duszy?

— My, pani? a jakim sposobem pozyskać zdołamy tę łaskę?

— Zasługując ją sobie dobrymi postępkami i uczynkami. I tak naprzykład nie możecie być w oczach jego milszemi, niż gdy dopełnicie czynu przywiązania i wdzięczności dla swej guwernantki.

— Otóż i Dagobert — rzekła nagle Róża, nadstawiając ucha i słysząc stąpanie po schodach żołnierza.

— Uspokójcie się... Nic o tem wszystkiem nie wspominajcie temu dobremu człowiekowi... — rzekła z żywością księżna — niepotrzebnieby się troszczył i możeby się sprzeciwiał waszemu szlachetnemu postanowieniu.

Ledwie dewotka wymówiła ostatnie słowa, kiedy żołnierz wszedł uradowany, zadowolony. Z wielkiego ukontentowania nie spostrzegł wzruszenia dwóch sióstr, którego jeszcze tak prędko nie mogły ukryć.

Ambulans choleryczny.

Pomiędzy wielką liczbą ambulansów, otwartych naprędce podczas cholery w różnych częściach Paryża, urządzono także jeden na dole obszernego domu przy ulicy Mont Blanc; lokal ten, właśnie podówczas pusty, oddał był dobrowolnie jego właściciel pod zarząd władzy. Przeniesiono tam ubogich chorych, którzy, nagle napadnięci przez cholerę, znajdowali się w tak groźnem niebezpieczeństwie, iż wypadało ich oddać do szpitala.

Dwa dni upłynęły od wizyty księżnej Saint-Dizier u sierot; była blisko dziesiąta godzina rano. Osoby, które dobrowolnie podjęły się usługiwać i doglądać w nocy chorych w ambulansie przy ul. Mont-Blanc, miały być zastąpione przez inne, we dnie te obowiązki mające pełnić.

— Cóż słychać? panowie — rzekł jeden z nowo-przybyłych. — Co tu słychać? czy tej nocy mniej przybyło chorych?

— Nie, na nieszczęście... ale doktorzy sądzą, że cholera doszła już do najwyższego stopnia srogości.

— A czy z pomiędzy tych panów, których my tu mamy zastąpić, nikt nie uległ klęsce?

— Przyszło nas tu wczoraj jedenastu... A dziś rano jest nas tylko dziewięciu...

— Ach! to nieszczęście... A te dwie osoby, czy nagle napadła cholera?

— Jedna z tych ofiar... młodzieniec dwadzieścia pięć lat mający, oficer od kawaleryi na urlopie... został jakby piorunem ugodzony... umarł niemal w przeciągu kwadransa.

— A któż drugi umarł tej nocy z pomiędzy panów?

— Och! była to nader okropna śmierć!.. Trzy dni temu przyprowadzono tu człowieka, o którym sądzono, że samej tylko uległ cholerze... słyszałeś pan pewno o tym człowieku: był to ów pogromca zwierząt, który zwabiał cały Paryż pod Bramę św. Marcina.

— Wiem już, o kim chcesz pan mówić... nazywał się Morok.

— A więc, wystaw pan sobie, że u tego Moroka... przyprowadzonego tu najprzód, jako cholerycznego, bo w rzeczy samej okazywał oznaki cholery, nagle, mówię, objawiła się straszna choroba.

— Jakaż to była choroba?

— Wścieklizna.

— Wściekł się?

— Tak... wyznał, że był pokąsany przed kilku dniami przez wielkiego psa, którego chowa w swej menażeryi... na nieszczęście! wyznał to dopiero po okazaniu się pierwszych napadów choroby, która kosztowała życie nieszczęśliwego, którego żałujemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tu westchnął pan Zagłoba i rzekł:

— Umieli nasi ojcowie bić się arte (przednio), jako one rzymskie bohatery, ale i jeść umieli i pić nie najgorzej. Miał i Zagłoba rzymskiego ducha, tedy do wybitki i do wypitki był pierwszy, a i do miski nie ostatni. Bowiem tylko piecuch i charłak od miski z abominacyą (obrzydzeniem) się odwraca, a miód mu mdłości sprawia. Kto się zaś napracuje uczciwie, ten łyżkę z za cholewy równie łacno dobywa, jak korda z pochwy. Z czasem i brzucha senatorskiego może dostać, a że on w niczem uczciwości nie przeszkadza — exemplum (przykład) ojcowie bernardyni.

Tu z niepokojem pomacał się pan Zagłoba po brzuchu i podciągając pasa, rzekł:

— Całkiem mi pas opada i robak w żywocie piszczy... Chyba go miodem zaleję.

Tu popił pan Zagłoba i odsapnął.

— Krzynę mi ulżyło!... Ale mnie głód całkiem osłabił. Dziw, jak mi zrazy po głowie chodzą... Czemu zrazy?... Ano, bowiem Opatrzność różnym nacyom (narodom) różne dała przyrodzenie. Tatarzyn i żyd otrząsa się na świninę, a ciągnie do baraniny, alboli koziny, jako to niby mięso czyste. Tedy ich kozimi synami słusznie nazywają. Bisurmanin szaszłyk na patyku nad inne pożywienie przekłada, żydzi zasię przednie szczupaki faszerowane przyrządzają, szafranu do nich i korzeni nie żałując. Szwed, pludrak niemiecki, który Pana Boga w Kirsze chwali, a konia, owo szlachetne zwierzę od „Pferd“, jakoby to stworzenie Boskie „pfe“ było, wyzywa — do „flajszu“ i peklowiny skłonność czuje, piwem je cienkiem podlewając. Owóż jedno niby flaki poślednie przypomina, a drugie zgoła jak podeszew. Tedy i naród to psa wart i od niego tylko obraza Boska płynie. Francuz natomiast frykasy nad wszystko przekłada, sopory długie pitrasi, zieleninę, niby krowa jada, wszystko słodzi, a nawet takiem plugastwem nie gardzi, jak żaby i ślimaki... Ano nie dziw! cienkusz z wodą pija, tedy mu się żaby w brzuchu lęgną, a we łbie świta. Nationes barbarae (narody barbarzyńskie), jako to pisarze podają, gorsze jeszcze rzeczy jadają, jako to węże, robaki, a nawet owe monstra morskie, co je wielorybami zowią. Aż oto abominacya człeka bierze!...

Popił pan Zagłoba, by onę abominacyę zgłuszyć, poczem rzekł:

— Inszym zgoła jest naród rycerski. Ten żaby i wszelkie ślimaki, a sapory, a kapusty, a kiszki grochowe innym podlejszym nacyom zostawia, sam zaś zraz pieczeni nad wszystko przenosi. Pieczeń zasię może być i ze zwierzyny i ze świniny i ze skopowiny — byle duża. Może być i kur pieczony i ptaszek i rybka, byle poczciwie, a suto podlana. Sosy winny być zawiesiste i w miarę tłuste, pospólstwo bowiem tylko, gdy wieprza zabije, omastą i sperką przesadza. I kasza bywa dobra i kluski na głodny żołądek wyśmienite. One zaś sosy wymyślne, a pozłotki, a potrząski, a malowania, a słodzenia, a lepienia i lwy, baranki, kwiatuszki et caetera — licha warte. Ładne to z wierzchu, a w środku zaprzałe i potrawa psu na użytek. Insze potrawy znowu po zamorsku przezywają, że znowu nie wiesz, żali ci kocura w sosie nie podają. Tedy ci w uszach aż dźwięczy od owych przezwisk wymyślnych, język aż kołowacieje od wymawiania, a w brzuchu czczo, albo mdli zgoła. Jużci i piołun, a rumianek na bóle gotuj. Po zrazach zasie, jeśli w nich pieprzu w miarę użyto, miód szklenicami pić możesz bez obrazy.

Popił pan Zagłoba i mruknął:

— Na nic mnie rozmyślanie osłabiło i śliny mi w gębie przybywa. Dziw, jako mi się jeść chce! Niesytkam zjadł, czy co?.. Chyba już na pacholika zawołam?..

I zerwawszy się z zydla wielkim głosem zawołał:

— A dawaj, taki synu, co masz do jedzenia, byle rychło!..

Rozmowa z pierwszym o drugim.

— Ze mną nie jesteś nigdy tak wesołą i serdeczną jak z moim przyjacielem — mówił szczęśliwy narzeczony.

— Ze względu na twoje szczęście, mój ukochany.

— Z nim jednak śmiejesz się i bawisz, jak rozswywolone, rozkoszne dziecko.

— Przecież z nim nie potrzebuję psuć sobie zabawy?! Więc? On się zachwyca mojemi szaleństwami. Nie potrzebuje mnie na codzień. Wobec niego mogę być sama sobą. Ty zaś żądasz odemnie wchodzącej w twe życie żony. Czyż nie stosuję się do tego? Więc? Tracisz przytem szalone, rozkoszne dziecko. Cóż to szkodzi? Masz za to najwierniejszą niewolnicę.

— Jeżeli jednak on wywołuje na twoich ustach uśmiech, a w oczach twoich zapala płomyki swywoli, przyczynia się więcej do twego uszczęśliwienia, niżeli ja...

— Na chwilkę! Ale my mamy żyć lata, dziesiątki lat. A nie zawsze włosy nasze pozostaną czarne a płeć alabastrowa....

— Więc to jest prosty interes, który z nami uprawiasz?!

— Jakżeżby mógł być czem innem, skoro instynkt samozachowawczy zmusza nas do tego.

— Kogóż jednak bardziej potrzebujecie, męża, czy takiego, który na chwilę was rozbawi?

— Potrzebujemy obu. Jeżeli jednak pierwszy zręcznie manewruje, poruczamy drugiego, aby pierwszego nie stracić.

— Moral insanity!

— Nie, ukochany. Inaczej byłybyśmy wystawione na wasze znudzenie, gdybyście się stali nas pewnymi. Ten drugi wprowadza was w ciągłe naprężenie i niepokój i każe wam i po ślubie starać się o nasze względy. Jeżelibyśmy zarzuciły tych drogich, narażałybyśmy się na to, aby się stać waszą rzeczą. Dlatego tak mało która z nas ma odwagę niekokietowania z innymi.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Michasia i jej matka“.
Teatr ludowy: „Rozkosze Warszawy“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. W „Synu królewskim“ Adama Krechowieckiego grają pp.: Wysocka, Solska, Solski, Sosnowski, Jednowski, Marjański, Sobiesław, Stępowski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Mastalski, Weychert, Kosiński, Rojewski, Różycki, Puchalski, Rydzewski, Miarczyński, Brandt, Żelawski, Senowski i w. i. Dramat p. Krechowieckiego daje w 3 aktach trzy niejako fazy historyczne panowania Mieczysława II-go. Akt I — moment tryumfu po zwycięstwie nad Konradem II, cesarzem niemieckim; akt II — rozterki wewnętrzne Polski, wreszcie akt III — bolesny powrót po tułaczce na tron.

Akt II-gi dramatu wprowadza nas w świat pogańskiej jeszcze w ludzie Polski, świat odosobniony swoimi obrzędami i fanatyczną wiernością „starym bogom“, która w sztuce stanowi jeden z ważniejszych motywów dramatycznych.

Kwartet brukselski da w Krakowie w sali Starego Teatru koncert w piątek dnia 6 listopada. — Dyrekcya koncertów krakowskich, czyniła zabiegi w celu pozyskania tego zespołu, aby dać poznać publiczności rzecz doskonałą jako niezrównane wykończenie, pełne smaku i zapału. — U nas, nie tylko w Krakowie, ale szczególnie na prowincyi, jest daleko więcej zainteresowania się zespołami smyczkowemi, niż by się na pozór zdawało. — Na prowincyi w wielu miastach schodzą się amatorowie, grają, pracują, zabiegają około zorganizowania kwartetu, popisują się nawet — ale brak im wzorów. Największą podnietą — jest sposobność usłyszenia czegoś doskonałego, a ta olbrzymia przestrzeń, jaka niby dzieli artystę od amatora, kryje zawsze raczej zachętę, aniżeli zniechęcenie — bo ożywia i drogę wskazuje. — Dlatego to, gdzie pismo nasze dotrzeć zdoła, szczerze radzimy skorzystać ze sposobności usłyszenia wspaniałej produkcyi, zwłaszcza, że kwartet brukselski, da jeden jedyny koncert.

Najbliższe koncerty. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Słynny kwartet brukselski wystąpi w Krakowie w piątek dn. 6 listopada. Na program wybrali artyści kwartety Haydna (N. 1. op. 77), Beethovena (N. 12. op. 127) i Borodina (N. 1. A dur). Ceny od 5—1 kor.

W poniedziałek dn. 9 listopada odbędzie się niezwykły koncert na dwa fortepiany; wykonawcami będą prof. J. Lalewicz i dyrektor Filharmonii warszawskiej Henryk Melcer. Wobec żywego zainteresowania ą produkcyą, sprzedaż biletów rozpoczęto już teraz w zakładzie fortepianów B. Gabryelskiej. Kasa Starego Teatru zaś czynna będzie od wtorku dn. 3 listopada, w zwyczajnych godzinach.

Przerwanie prądu elektrycznego. Wczoraj o g. 5-tej popoł. skutkiem zetknięcia się przewodów elektrycznych (co nasze dzienniki bardzo brzydko nazywają „krótkiem spięciem“ — kurzschluss — obrzydliwy germanizm!) spaliły się bezpieczniki w stacyi centralnej i miasto przez długi czas pozbawione było prądu. — Ucierpiały bardzo kawiarnie, handle i restauracye, które radziły sobie oświetleniem gazowem lub świecami; ucierpiały zakłady przemysłowe, zwłaszcza drukarnie, używające motorów elektrycznych. Skutkiem przerwy prądu w drukarni Wojnara druk „Nowin“ uległ wczoraj opóźnieniu.

Mnóstwo robotników wysłanych przez zarząd elektrowni pracowało w nocy nad rozkopywaniem przewodów, aby odkryć błąd i przywrócić sieć do stanu normalnego.

Już wczoraj wieczorem znaczna część miasta miała przywrócony prąd, a dziś w południe nastąpiła zupełna naprawa.

Ze sfer adwokackich. Wadowicki poseł do Rady państwa, dr Łazarski, przeniósł się z całą rodziną na stały pobyt do Krakowa, dokąd też przeniósł swą kancelaryę adwokacką.

Z Polskiego Związku Nar. otrzymujemy następujące pismo:

Rada Prezesów „Polskiego Związku Narodowego“ na swojem posiedzeniu w dniu 26 października br. uchwaliła wobec komunikatu Stowarzyszenia katol. stróżów w Krakowie, rozesłanego do pism a umieszczonego w nrze 473 „Głosu Narodu“ wyrazić swemu prezesowi drowi M. Nartowskiemu pełne zaufanie i uznanie za jego gorliwą i pełną zasługi pracę społeczną, zaś postępowanie Stowarzyszenia kat. stróżów napiętnować jako nielegalne, sprzeczne z postanowieniami statutu, a wobec prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, dra M. Nartowskiego, wysoce nietaktowne i krzywdzące, oparte na insynuacyach osobiście zainteresowanych, a nie przebierających w środkach jednostek.

Przewodniczący Rady Prezesów: I. Winiarski; Prezesi: prof. dr A. Sokołowski, F. Pałasiński, E. br. Potocki, Blak, A. Barwiński, S. Syc, J. Filipowski, Bartosik, Kornaś.

Taksa dla automobilów. Wczoraj obradowała w magistracie sekcya prawniczo-przemysłowa nad taryfą jazdy dorożek automobilowych. Posiedzenie przewodniczył radca miejski Edmund Klemensiewicz.

Doniesiono nam z Pogotowia ratunkowego, że dopływ gazu do lamp w lokalu Pogotowia jest tak niedostateczny, iż wczoraj wieczór prawie się lampy nie świeciły a dziś całkiem gaz nie dopływał, wskutek czego nie mieli dyżurni lekarze Pogotowia przy czem wygotować instrumentów. Dyrekcya gazowni zapewne wkrótce usunie te wadliwości.

Nachalni adoratorzy. Do wracającej do domu Anny Kubiniak, 35-letniej wyrobnicy, „przypaliło“ się na ul. Bernardyńskiej dwóch krewkich murarzy i proponowało jej spędzenie wraz z nimi wieczoru. Piękna Anna odrzuciła propozycyę i odpowiedziała im dosyć niegrzecznie. Rozgniewani tem murarze pobili ją tak dotkliwie, że musiała udać się na Pogotowie, gdzie ją opatrzono.

Uliczna miłość. Czułe spotkanie pod Parkiem krakowskim przerwała wczoraj wieczorem policya Zofii Majerskiej, 18-letniej „panience“ i jakiemuś studencikowi. Jeden z obywateli, zamieszkały przy ul. Piotra Michałowskiego, doniósł policyi, że Majerska włóczy się stale ze studentami, wywołując zgorszenie publiczne i spowodowała u kilku smutne wyniki tej ulicznej miłości. — Policya aresztowała ją. Oburzony studencik oponował jej aresztowaniu, grożąc organom policyjnym, lecz mimo protestów czułą parkę rozłączono i Majerska powędrowała do kozy.

Najechana przez tramwaj. Regina Zającowa, 48-letnia wieśniaczka z Mydlnik, podpiła sobie nieco wczoraj przy targowym dniu. A że jej się w głowie przewracało, nie mogła się zoryentować na rogu ulic Wiślnej i św. Anny i prosto wpadła pod pędzący tramwaj. Zanim motorowy zdołał wstrzymać wóz, Zającowa leżała już na ziemi, otrzymawszy guzy i rany na głowie. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ją, poczem wytrzeźwiona już kobiecina poszła do domu.

Napad andrusów. Niebezpiecznie jest chodzić wieczorem po Zwierzyńcu z powodu zbytniej krewkości tamtejszych andrusów. Doświadczył tego na sobie p. Franciszek Piechnik, z zawodu kelner, którego wczoraj wieczór napadła banda andrusów i tak silnie pobiła laskami, aż musiano do poranionego wzywać Pogotowia. Piechnik miał parę ran na głowie i olbrzymi guz pod okiem. Powodu napadu nie domyśla się pobity.

Wypadek przy fotografowaniu. Kółko amatorów-fotografów zamierzało wykonać zbiorową fotografię przy oświetleniu magnezyowem. Niezręczne obchodzenie się jednak z magnezyą przez jednego z obecnych, Andrzeja Druzdałę, 27-letniego, przyprawiło go o silne i dotkliwe poparzenie w rękę. Przybyłego na Pogotowie opatrzono.

Zmiażdżenia wielkiego palca u prawej ręki doznał chłopiec J. S., 17-letni, w jednej z tutejszych masarń. Przez nieostrożność włożył on palec do maszyny, siekającej mięso, i postradał wskutek tego palec, bo mu go dziś w szpitalu św. Łazarza odjęto.

Aresztowanie złodzieja. Policya krakowska aresztowała wczoraj popołudniu na dworcu kolei Jakóba Orensteina, 22-letniego doliniarza. Usiłował on okraść robotników jadących z Prus. Przyłapano go w czasie operacyi i odstawiono pod telegraf.

Jeden z robotników, zajętych w zakładzie czyszczenia miasta, przy podnoszeniu wozu dla nasmarowania koła tak nieszczęśliwie uderzył się lewarem w czoło, że zadał sobie ranę nad okiem, dochodzącą aż do kości.

Zmarli. Tekla z Cichorskich Wernerowa, obywatelka Półwsia Zwierzynieckiego, zmarła w 75 roku życia.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Skiz“.
Sobota: „Syn królewski“, dramat w 4 akt. A. Krechowieckiego (nowość).
Niedziela godz. 3 pop.: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Syn królewski“.
Poniedziałek godz. 8 w.: „Obłudnicy“ (ceny zniżone do połowy).
Poniedziałek godz. 7 pop.: „Dziady“

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: Zamknięty.
Sobota: „12 Żon Jafeta“ (nowość)
Niedziela: popoł. „Potęga ciemnoty“.
Niedziela: wiecz. „Matka rodu Dobratyńskich“.

Z SEJMU.

Telegram „Nowin“.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Poseł St. hr. Tarnowski wygłosił wielką mowę, wzywając do zgody z Rusinami i zaznaczył, że naród polski znajduje się w stanie społecznego przeobrażenia, czego wyrazem jest choćby skład tego Sejmu. Jego postawa jest wróżbą, że jego przeobrażenie odbędzie się z dobrym skutkiem. Ale nie należy się spieszyć zanadto z reformami, wyborczą i gminną, bo nie można ich wytrząsnąć z rękawa.

Druga sprawa, w której my jesteśmy tylko jedną stroną, to sprawa ruska. Mowca wspomina o rozwoju tej kwestyi od roku 1848 i podnosi, że Polacy nie posunęli się nigdy do jakiegoś kroku nienawiści, nie mogli tylko mieć wiary. Czy to się może zmienić? Nie łatwo i nie prędko — rzekł mowca. — Dajcie nam panowie coś, na czem moglibyśmy oprzeć ufność i wiarę, iż waszemu dążeniu do rozwoju nie towarzyszy nienawiść i wściekłość. Nie sądźcie, że uważam was za „minderwertige Nation“, choćby dlatego, że wiem, jak to boli. Wszakże i nam rzucono w oczy to pogardliwe słowo. — Tylko na to, żeby ten świat mógł się lepiej ułożyć, potrzeba jednej rzeczy: trzeba wyrobić w sobie i prosić o dobrą wolę wewnątrz nas samych. (Huczne oklaski).

Na wniosek pos. Merunowicza dyskusyę zamknięto. Na mowców generalnych wybrano pos. Witosa i Lea.

Poseł Witos skarżył się, że obecnie młodzież wychodząca ze szkół ludowych, mało co umie, a szkoły rolnicze także nie przynoszą pożądanych korzyści. Regulacya rzek dokonywa się u nas w nieodpowiedni sposób, a ludność wiejska jest przeciążona podatkami. Także wielką plagą ludności są myta. Mowca wykazywał dalej potrzebę uchwalenia jak najprędzej ustawy budowlanej dla wsi, a w końcu przedstawił fatalne stosunki panujące w wagonach III. klasy na kolejach galicyjskich, gdzie nieraz podróżni muszą jeździć pod parasolami.

Poseł Leo stwierdza, że najstrój w nowym Sejmie uległ gruntownej zmianie; brak większości przyczynia się do ustępstw i do kompromisów i dotychczasowa dyskusya jest prawie idyliczna. W sprawie ustawy łowieckiej wyraził mowca zdziwienie, że mimo zgodnego załatwienia tej sprawy w komisyi, a potem w Izbie, dają się słyszeć głosy niezadowolenia. — Projekt przyszedł do skutku w drodze kompromisu stronnictw, które przyczyniły się do ułożenia projektu w formie, w jakiej wszedł do Izby. Ponieważ odpowiedzialność za treść tej ustawy ponoszą w równej mierze stronnictwa, które w tem współdziałały, mowca nie rozumie taktyki tej grupy, która przyjąwszy wszystkie punkty w komisyi, tutaj w pełnej Izbie sama się zdezawuowała, pragnąc przez poprawki osiągnąć daleko idące zmiany.

Następnie przeszedł mowca do sprawy reformy gminnej i zawodowej organizacyi rolniczej. — Wniosek posła Bojki powinien być uchwalony przynajmniej w formie polecenia Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłą sesyę przygotował projekt ustawy gminnej. Lewica choć nie występuje z samodzielną inicyatywą, przyłoży rękę do tej reformy gminnej.

Z tem łączy się sprawa ogólnej reformy administracyi, która powinna pójść w kierunku decentralizacyjnym z uwzględnieniem czynników obywatelskich i autonomicznych. Jest to koniecznem, aby administracya nie była biurokratyczną, lecz zgodną z duchem czasu.

Z tą sprawą w ścisłym związku pozostaje sprawa reformy wyborczej. Klub lewicy zajął niejako pośredniczące stanowisko między ludowcami a prawicą. Mowca odpowiada na krytykę projektu lewicy, zwracając uwagę, że krytyka taka jest przedwczesna. Projekt lewicy ma już cechę kompromisową i w ten sposób nadaje się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu.

Z kolei przeszedł mowca do omówienia położenia finansowego, które jest bardzo złe, tak samo, jak złem jest pokrywanie deficytów pożyczkami. Następnie omawiał dział oświaty publicznej w związku z potrzebą spotęgowania wytwórczości społeczeństwa. Nasze szkolnictwo i cały sposób prowadzenia edukacyi jest nadzwyczaj jednostronny. — Mowca przeprowadza porównania cyfrowe i statystyczne naszego kraju z Czechami.

Dalszy ustęp swej mowy poświęcił poseł Leo sprawom **asocyacyi**, której najzwyklejszą formą jest spółka akcyjna. Podczas gdy w Anglii jest czterdzieści kilka tysięcy takich spółek, w Szwajcaryi kilka tysięcy, w Austryi przeszło 600 — to w Galicyi jest ich zaledwie 33. Przed dwoma laty wydano w Austryi ustawę o spółkach z ograniczoną poręką, na wzór pruski; w Prusach jest takich spółek 8000, w Austryi dotąd 250, a my w Gali-

cyi mamy jednę, jakby okaz muzealny. Kraj nasz, jako część wielkiego państwa, pozostaje w ścisłym organicznym związku z całym światem, jeżeli więc nie będzie w równej mierze postępował i posługiwał się nowemi formami życia wytwórczego i handlowego, to grozi mu upadek gospodarczy. Jeżeli Sejm pragnie autonomię naszą utwierdzić i zdobyć niezależność i odpowiednie stanowisko polityczne, to musi dążyć do tego, abyśmy przez odpowiednią reformę finansową i przez zdrowe działanie na polu edukacyi i polityki gospodarczej, wkroczyli na tę drogę, na którą już wkroczyły inne narody; jeżeli to uczynimy rychło, możemy śmiało spoglądać w przyszłość bliższą. (*Żywe oklaski*).

Jako sprawozdawca generalny przemówił jeszcze p. Milewski.

Na posiedzeniu wieczornem nastąpiła dyskusya nad sprawą **klęsk elementarnych.**

Klęski elementarne.

Namiestnik dr Bobrzyński, nawiązując do szeregu wezwań do rządu, wystosowanych przez komisyę budżetową, oświadcza, że nie może być mowy, aby wszystkie szkody, zrządzone przez deszcz i opady, a zwłaszcza przez ulewne deszcze, mogły być wynagrodzone. Można natychmiast ratować egzystencyę gospodarczą tych, którzy bez tej pomocy nie mogliby się utrzymać, t. j. mniejsze lub większe egzystencye włościan, a także egzystencye folwarczne. W tym kierunku zdziałano już wiele. Namiestnik powołuje się na rozdawanie ziarna gminom zupełnie zniszczonym, dalej na subwencye na paszę dla ratowania chowu bydła, oraz na rozdział zboża, grysu, makuchów i soli, przyczem zaznacza, że zarządził rozdział jawny i działał z absolutną objektywnością.

Akcyą ratunkową zajmują się nie wyłącznie organa rządowe, lecz przy pomocy komitetu głównego i komitetów lokalnych i z każdego posiedzenia ogłaszane są protokóły. Sprawia to, że tych skarg, które dawniej i tu w Sejmie się odzywały, teraz nie będzie. Cała ta akcya ratunkowa objęła wszystkie sfery społeczne rolnicze, oraz wszystkie stronnictwa i obie narodowości. Mowca cieszy się, że przytem wszystkie waśnie partyjne, a przedewszystkiem waśnie narodowe, absolutnie znikły.

Wreszcie omówił namiestnik pomoc dla właścicieli folwarków, kwestyę sprzedaży drzewa, sprawę naprawy dróg, oraz dostarczanie ludności pracy przy melioracyach.

Po przemowie posłów, którzy popierali petycye poszczególnych powiatów, uchwalono wnioski i rezolucye komisyi budżetowej w sprawie **klęsk elementarnych**, oraz ustawę upoważniającą Wydział kraj. do zaciągnięcia **pożyczki 1 miliona koron** na złagodzenie skutków klęsk elementarnych w roku 1908.

Lwów. Na posiedzeniu we środę nastąpiły dalsze rozprawy nad popieraniem **przemysłu krajowego.**

Poseł Bandrowski podnosi konieczność intenzywniejszej czynności na polu podniesienia rzemiosł. Co do wielkiego przemysłu, pokazało się, że u nas są warunki jego powstania, tylko nie należy sądzić, że stworzy go komisya przemysłowa; starać się należy o skierowanie wielkiego kapitału na drogę przemysłu.

Zabiera głos poseł Battaglia.

Krótkotrwałość sesyi.

Lwów. W kołach sejmowych słychać, że nie jest wykluczonem, iż sesya sejmowa zakończy się już w sobotę.

Z klubu ludowców.

Lwów. Klub ludowców odbył wczoraj posiedzenie, na którem nastąpiło oficyalne przyjęcie pos. ks. Pastora, Szweda i Cipsera do klubu.

Reorganizacya Rady narodowej.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu polskiego Koła sejmowego celem reorganizacyi Rady Narod. wybrano w tym celu komitet, w skład którego weszli posłowie: Bandrowski, Adam i Rayski (z lewicy), Skałkowski, Męciński, Piniński i Wrześniewski (z prawicy), Stapiński, Stefczyk i Skołyszewski (z ludowców).

W kotle bałkańskim.

Telegramy „Nowin“.

Detronizacya sułtana?

Konstantynopol. Z kilku stron donoszą o niebezpiecznem wrzeniu w **Konstantynopolu**, tak niebezpiecznem, że przypuszczać można lada dzień detronizacyę sułtana.

Dotąd jest spokojnie, ale z pewnością przewidzieć można, że **w najbliższych 14 dniach los sułtana się rozstrzygnie.** Wojsko, które zupełnie znajduje się w ręku Młodoturków, rwie się, żeby go zdetronizować. Wszyscy przewidują tutaj bliskie **panowanie wojskowe.**

Zadowolony sułtan.

Konstantynopol. Słychać, że sułtan po wczorajszej ceremonii bajramu powiedział do wielkiego wezyra: Tak jestem z pana zadowolony, że nie życzę sobie w życiu swojem mieć innego wezyra.

Wspólna akcya mocarstw.

Londyn. „Times“ donosi z Sofii: Przedstawiciele Anglii, Francyi i Rosyi wręczyli rządowi bułgarskiemu notę, która radzi wysłać zastępców do Konstantynopola i tam się starać o uznanie niezawisłości Bułgaryi i ugodzić się wzajem co do sprawiedliwego odszkodowania. Niemcy i Włochy pochwalają tę notę. Sądzą, że odpowiedź Bułgaryi wypadnie w duchu korzystnym. Rząd odesłał już do domu 75.000 rezerwistów.

„Times“ podnosi, że wspólna akcya pięciu, z siedmiu podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw, ma nadzwyczajne znaczenie.

Turcya żąda odszkodowania.

Konstantynopol. Organ komitetu, omawiając obecne przesilenie, podnosi, że aneksya Bośni stanowi wielką korzyść dla polityki Austro-Węgier, a Porta ma prawo domagać się **odszkodowania finansowego.** Konferencya nie może się odbyć bez udziału Austro-Węgier, z drugiej jednak strony Porta nie mogłaby się zgodzić na więcej udziału w konferencyi, któraby zatwierdziła aneksyę Bośni bez **odszkodowania.** Co do Bułgaryi, Turcya pragnie porozumienia, ale nie uznałaby niezawisłości Bułgaryi, gdyby Bułgarya długu nie zapłaciła.

Telegramy „Nowin“.

Jedzie do Wiednia.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie prawdopodobnie do Wiednia 7 listopada. Dnia 4 listopada przybywa on do arcyks. Franciszka Ferdynanda do Ekerzau, gdzie zabawi trzy dni, a stąd uda się do Wiednia.

Przenoszenie wojsk z Galicyi.

Jak słychać, wojska, stojące w Galicyi, znów mają być uszczuplone i przeniesione częścią na południe, a częścią na południowy-wschód monarchii. Tak n. p. 7 pułk ułanów ze Stanisławowa ma odejść z Galicyi, a jest też możliwem, że batalion pionierów przeznaczony dla Krakowa, odejdzie do Piotrowaradynu.

ZE ŚWIATA.

Nowe gwałty Niemców w Cieszynie. W niedzielę, podczas zgromadzenia Macierzy śląskiej, banda Niemców znów napadła na polski Dom narodowy, cegłami i kamieniami wybiła okna i poraniła kilkunastu Polaków. Policya zachowywała się bezczynnie.

Masowe aresztowania w Warszawie. W związku z rewizyą i aresztowaniem, dokonanem onegdaj w lokalu „Uniwersytetu dla wszystkich“, aresztowano wczoraj w nocy znanego powieściopisarza Stefana Żeromskiego oraz adwokata Stanisława Leszczyńskiego.

Ostatniego po kilku godzinach wypuszczono.

Rewizye i aresztowania trwały do wieczora. Aresztowano między innymi panny Morawskie, pannę Kulwiecównę, p. Komornickiego i p. Górską. Ogółem aresztowano osób przeszło 30.

Skazanie rotmistrza za znęcanie się nad żołnierzami. Sąd garnizonowy w Ołomuńcu skazał rotmistrza 10 pułku dragonów bar. Blumencrona za znęcanie się nad żołnierzami na 2 miesiące ścisłego aresztu garnizonowego. Między innymi pobił on ciężko chorego dragona Nowotnego tak silnie laską po głowie, że dragon nazajutrz umarł. Przy tak ciężkiej zbrodni jest to kara zanadto łagodna.

Wynalazki polskie. Warszawskie dzienniki donoszą, że przy „Stowarzyszeniu techników“ w Warszawie zorganizowany został „Wydział oceny wynalazków“, mający za zadanie: 1) ocenę wynalazków krajowych; 2) udzielanie porad i okazywanie współdziałania wynalazcom, aby ich wynalazki skutecznie zrealizowane zostały, zwłaszcza, gdy wynalazki te uznane będą za posiadające doniosłość społeczną lub przemysłową; 3) wyjaśnianie bezcelowości wynalazków niczem nieuzasadnionych, celem uchronienia wynalazców od strat i zawodów.

Do grona wydziału tego wchodzą technicy, przedstawiciele poszczególnych działów techniki i przemysłu.

Osoby, chcące korzystać z informacyi lub pomocy wydziału tego, zgłaszać się mogą do kancelaryi Stowarzyszenia techników, adresując do wydziału oceny wynalazków.

Zabójstwo naczelnika warszawskich tramwajów. W niedzielę w południe na ul. Złotej zabito strzałami z rewolweru naczelnika tramwajów, inżyniera Mieczysława Majewskiego, gdy szedł z żoną.

Zaledwie państwo Majewscy zdążyli przejść na drugą stronę ulicy, gdy rozległy się dwa strzały. Przerażona tem p. Majewska puściła ramię męża i spiesznie cofnęła się do bramy domu. Gdy po chwili wybiegła ponownie na ulicę, ujrzała męża leżącego bez ruchu w pobliżu chodnika po przeciwnej stronie ulicy i dającego już słabe tylko oznaki życia.

Przy pomocy przechodniów i stróżów przeniesiono Majewskiego do domu nr. 61, gdzie wkrótce zmarł.

Morderstwo było aktem terroru robotniczego.

Samobójstwo Latkoczego. Jak już donieśliśmy, prezes ministrów węgierskich, Wekerle, kazał podać się do dymisyi wiceprezesowi węgierskiego trybunału administracyjnego, r. t. Latkoczemu, któremu dowiedziono branie łapówek. Po otrzymaniu dymisyi Latkoczy zniknął z Budapesztu. Przypuszczano, że uciekł do Ameryki, obecnie jednak okazuje się, że przewieziony przez rodzinę do sanatoryum dla chorych nerwowych w Hasnitzhöhe pod Hradcem, popełnił tam samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Przepowiednia. Żyje w Serbii chłop półobłąkany, nazwiskiem Michajłowicz, który odgrywa rolę Pytii politycznej. Serbski ten Wernyhora przepowiedział podobno swojego czasu zamordowanie króla Aleksandra i królowej Dragi, oraz aneksyę Bośnii i Hercegowiny, a pisma białogrodzkie cytują co kilka miesięcy jakąś wróżbę Michajłowicza.

Obecnie przypomniano sobie, że Wernyhora serbski przy wstąpieniu na tron Piotra Karageorgewicza miał wygłosić przepowiednię następującą:

„Następca króla, zamordowanego w Białogrodzie, będzie zmuszony uciekać z kraju. Syn jego zginie na wojnie. A potem obcy ludzie wejdą do kraju“.

Następcą tym jest król Piotr, synem jego ks. Jerzy.

Wieś oblężona przez lwy. Całą okolicę Kandakandy, w państwie Kongo, niepokoi od pewnego czasu wielka liczba lwów. Wiele miejscowości zostało przez mieszkańców prawie całkiem opuszczonych. We wsi Mutombo-Kanuki — gdzie Bracia zakonu św. Jakóba wystawili niedawno kościół — pozostało zaledwie 15 chrześcijańskich rodzin. Ale i tych biedaków trzeba będzie pod silną eskortą sprowadzić do centralnej misyi, gdyż położenie ich jest nie do zniesienia; wychodzą ze swych domów tylko w jasny dzień i to przy zachowaniu nadzwyczajnych środków ostrożności. Około 5 godziny po południu drzwi wszystkich domów są już zatarasowane. Zboże, oddawna już dojrzałe, marnieje na polu, gdyż nikt nie waży się rozpocząć żniwa. W innej miejscowości wielu krajowców porwały lwy z domów. Dotąd, jak obliczają, zginęło taką śmiercią przeszło 40 krajowców.

Odkrycie jaskini morderców. Z Palermo donoszą: Oddział policyjny natrafił onegdaj w pobliżu Palermo na jaskinię, którą następnie gruntownie przeszukał w nadziei, że ukrywają się w niej poszukiwani właśnie złodzieje. — Przypuszczenie to okazało się wprawdzie mylnem, ale za to zrobiła policya straszne odkrycie. Znaleziono mianowicie czaszkę, prawdopodobnie kobiety, dalej szkielet dwudziestokilkuletniego mężczyzny i szkielet około dwunastoletniego chłopca. Ponadto leżały na ziemi porozrzucane kości, prawdopodobnie ze szkieletu owej kobiety i resztki ubrania.

Policya przesłuchała w tej sprawie pewnego strażnika polowego, nazwiskiem Compagnone, który zeznał, że od dwudziestu lat zwykł był sypiać w tej grocie, lecz o popełnionych zbrodniach nic nie wie. Atoli zeznanie to nie zadowoliło policyi i strażnik wraz z żoną i synem został uwięziony. Ponieważ w ostatnich latach zaszło w tej okolicy więcej wypadków tajemniczego zniknięcia ludzi, przeto władze wydały zarządzenie, by grotę jeszcze raz dokładnie przeszukać.

Czasopismo dla złodziei. W Moskwie wychodzi jedyny w swoim rodzaju tygodnik, który nosi tytuł „Bosatska Gazeta“ (Gazeta ludzi bosych). Jest to organ moskiewskich złodziei i włóczęgów, zawierający wszystko, co tylko może interesować świat złodziejski. Podaje więc przedewszystkiem rozmaite wiadomości o złodziejach i włamywaczach; prócz tego zamieszcza ciekawe, pełne humoru opowiadania i powieści, ozdobione częstokroć ilustracyami. Nie brak też i anonsów; i tak n. p. pewien młodzieniec, „gładki w obejściu, pełen energii i temperamentu“, ogłasza, że poszukuje „towarzyszki życia w osobie młodej damy ze skromnym majątkiem“. Młodzieniec ten powołuje się przytem na okoliczność, że „od wczesnej młodości, aż do 25 roku życia pracuje jako włamywacz, skutkiem czego w kunszcie złodziejskim tak jest wyćwiczony, że przyszłej swej żonie może zapewnić wygodne, a nawet zbytkowne życie“. Pomimo energicznych poszukiwań policyi, nie udało się dotąd wykryć ani redaktora, ani miejsca, gdzie to „fachowe“ czasopismo bywa drukowane.

Jak długo może człowiek suszyć? Na to pytanie, z okazyi uratowania robotników w Courrières, usiłują dać odpowiedź fizyologowie. Ernest Brücke robił w tym kierunku doświadczenia ze zwierzętami, które, jak wiadomo, przez długi czas mogą się obejść bez pożywienia, n. p. płazy i zwierzęta, zapadające w sen zimowy. Organizmy poszczące tracą przedewszystkiem tłuszcz, następnie muskuły. Niemniej dotknięte głodem są nerwy. Z tych dotychczasowych spostrzeżeń i doświadczeń wynika, że człowiek obejść się może bez pożywienia 21 do 22 dni. Zdawałoby się, że liczba to za wielka. Uwzględnić należy, że wchodzą tu w grę melancholicy, którzy mogą pościć niezwykle długo. Sześciu melancholików, którzy pili wodę, nic nie jedząc, wytrzymało głód przez 14 dni. Najważniejsze warunki, mogące przez długi czas zapewnić organizmowi wytrzymałość wobec głodu, są: spokój i ciepło. Ten spokój ciała, zdaje się, przyczynia się najwięcej do wytrzymałości wobec głodu. Podczas t. zw. kuracyi głodowej zauważono, że kuracya ta może być prowadzona, dopóki pacyent leży w łóżku bez ruchu. Skoro tylko pozwoli się mu wstać, skarży się natychmiast na głód, pragnienie i osłabienie. Dzieci, oczywiście, nie mogą tak długo obejść się bez pożywienia, jak dorośli. Już Hipokrates pisał: „Dzieci wytrzymują głód krócej niż dorośli, mężczyźni krócej niż kobiety, starcy zaś wytrzymują go najdłużej“.

Mowa cesarza Wilhelma. We czwartek d. 22 b. m. odbyły się w kaplicy zamkowej w Berlinie zaślubiny trzeciego syna cesarza Wilhelma, księcia Augusta Wilhelma, z księżniczną Aleksandrą Wiktoryą Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. Cesarz nie zaniechał wypowiedzenia przy tej sposobności uroczystej mowy do nowożeńców. Mowa ta, w dosłownym przekładzie, brzmi:

„August Wilhelm przyniósł zaszczyt domowi swemu egzaminem, który otwiera przed nim drogę cywilnej karyerę. Dla nowożeńców miarodajnym niechaj będzie obraz, który nam ludziom objawiony został z góry. Rzeka, która się dzieli na dwa ramiona. Jedno ramię, dźwigające ciężary, jest symbolem tego ciężaru, który wspólnie dźwigać będą nowożeńcy, drugie ramię, wykonujące pracę, jest symbolem tego, że w sprawach miłosnych działamy na rzecz naszych bliźnich, braci i pracujemy dla dobra wielkiej całości“.

Prasa niemiecka łamie sobie głowę, co właściwie oznacza toast weselny cesarza Wilhelma. Jeden z dzienników zamieścił złośliwą o niej notatkę pod tytułem: „Uprasza się o wyjaśnienie. — Co mianowicie oznacza ów obraz objawiony „z góry“ i co oznaczają owe dwa ramiona? Jeżeli są one ramionami rzeki, trudno dopatrzeć się związku między niemi a młodą parą weselną. — Może jednak cesarz miał na myśli ramiona panny młodej? W tym wypadku słowa jego są zupełnie niejasne. Dlatego też pokornie uprasamy o wyjaśnienie“.

Niezwykły bandyta. Dzienniki brukselskie donoszą, że słynny bandyta Jakke Landuyt, poszukiwany od roku przez żandarmeryę, został wreszcie ujęty w lesie Maulebeke koło Brugge. Bandyta przez cały rok ukrywał się w ustronnej jaskini pośród owego lasu, obfitującego w gąszcze i knieje. Nocne napady na drogach, włamania do samotnych domów, zbrodnie przeciwko moralności, kłusownictwo i inne sprawki, dowodziły od czasu do czasu, że Landuyt obecny jest w okolicy. Jaskinia jego była zapełniona obfitymi zapasami żywności rozmaitego rodzaju, skutkiem czego bandyta mógł nieraz na kilkanaście dni znikać z widowni, łudząc żandarmeryę, że przeniósł się do innej okolicy.

„Panem et circenses“. Jedno z niemieckich pism humorystycznych zamieszcza następujący dyalog:

— Niech pan spróbuje słynny starożytny okrzyk *panem et circenses* przetłómaczyć na cztery współczesne języki.

— Cóż łatwiejszego: chleba i igrzysk!

— Nie o to idzie. Pan chce tłómaczyć dosłownie. Ja zaś mam na myśli przekład, któryby oddawał ducha dzisiejszych czasów.

— A więc?

— Po francusku: *du pain et d'amour!* Po włosku: *polenta e cinematografi!* Po angielsku: *roastbeef and football!*

— A po niemiecku?

— Po niemiecku trudniej. Bo jedno jest tylko słowo, które tłómaczy wszystkie pragnienia Niemca.

— Jakież to słowo?

— *Bier!!*

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ameryka.
Osoby wracające do Ameryki w najbliższych tygodniach znajdą uczciwy, uboczny zarobek. Pisemne oferty pod „F. W“ do Biura dzienników, Kraków, Sławkowska 2. 1228

PANNA
lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1.000 Koron gotówką, oraz wyprawę; pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: Kraków, poste-rest. A. B. C. okazicielce 10 Koron z roku 1904 Nr. 003072. 1240

Rutynowana nauczycielka muzyki, — uczennica pierwszorzędnych profesorów, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość ul. Filipa l. 14 I p.

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 12
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.